PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Nr. 147

Kraków, sobota 1 lipca 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.630

Wakacje

—o—

Jeżeli u nas w pełnym sezonie nic się nie dzieje, temmniej może się dziać podczas urzędowych wakacyj. „Energja" wyczerpała się na zeszłomiesięcznym zjeździe gospodarczym BB, poczem nastąpiła cisza. Nie będzie już nawet od przyszłego tygodnia normalnych czterotygodniowych posiedzeń rady ministrów — ministrowie rozpoczynają urlopy.

W prasie sanacyjnej, która od zjazdu gospodarczego prorokowała nową erę, cicho na ten temat. Nie mają się czem chwalić, gdyż z każdym dniem wychodzą coraz nowe niemiłe reminiscencje zjazdowe. A więc przedewszystkiem ujawnił się nurtujący dotychczas w podziemiach zatarg między Lewiatanem a kierowniczemi sferami sanacji, czego zewnętrznym wyrazem była albo nieobecność głów lewiatańskich na zjeździe albo unieruchomienie obecnych przez osadzenie ich w prezydjum i uniemożliwienie im zabierania głosu. Dziś stało się już widocznem, że dotychczasowi „kapitanowie przemysłu" pp. Wierzbicki, Gallot, Minkiewicz itd. zostali wysadzeni z siodła, które po nich zajęli pp. Lechnicki, Matuszewski, Starzyński itd. — ludzie, którzy uważani byli za facnowców finansowych a stali zdaleka od wielkiego przemysłu.

Jeżeli się mówiło a nawet miało się wrażenie, że rząd pod nowem kierownictwem przesunie punkt ciężkości swego działania na front gospodarczy, to — sądząc z dotychczasowej bezczynności — nic podobnego nie stało się. Jeżeli p. Jędrzejewicz miał, jak mówiło się, iść śladami p. Prystora tj. specjalizować się w sprawach gospodarczych, to — w każdym razie dotychczas — nic nie wskazuje na to, aby do tego szło. Nie można bowiem nawet przy najlepszych chęciach do akcji gospodarczych zaliczyć rozpoczętej, raczej zapowiedzianej, aktywności funduszu pracy, która to działalność wywołuje coraz silniejsze zastrzeżenia. Co to zresztą może być za akcja i co może ona zdziałać dla życia gospodarczego w ogólności a dla sprawy bezrobocia w szczególności, jeżeli w trzy miesiące po uchwaleniu ustawy o funduszu pracy okazuje się, że rozpoczyna on działalność budżetem 50 miljonowym, podczas gdy dochód z funduszu był preliminowany dwa razy wyżej?

W erze sanacyjnej stało się regułą, że miesiące letnie przeznaczone są na odpoczynek. Byłoby to może znośne, gdyby w innych miesiącach panował żywy ruch. A czy taki jest, czem się objawia? Przyzwyczailiśmy się też, że po kilku tygodniach sesji budżetowej zaczyna się działanie pełnomocnictw — w tym roku szerszych niż zwykle. Do tej pory i z tych uprawnień nie robi się użytku, mimo, że wyjaśniano, że pełnomocnictwa są konieczne wobec spodziewanych niecierpiących zwłoki spraw, na których załatwienie nie można czekać aż do nowej sesji. Co to za niecierpiące zwłoki sprawy? Każdy mniemał, że najwięcej niecierpiącemi zwłoki, najpilniejszemi są sprawy gospodarcze, a tu okazuje się, że i tu można poczekać, niewiadomo doprawdy na cud czy na wynik coraz wątpliwszy londyńskiej konferencji gospodarczej.

Jeżeli od końca marca do końca czerwca nie zdobyto się na bodaj pozór ruszenia zastoju z miejsca, nie można spodziewać się, aby to nastąpiło podczas wakacyj. Niewątpliwie z Druskiennik lub Krynicy nie można mieć tak szerokiego horyzontu, jaki się ma z centrum państwa. Zresztą mówi się o wypoczynku, a przecież nie w tym celu doń się zabierają, aby sobie łamać głowę nad rzeczami, niedokonanemi w normalnych czasach.

Drugi brzeski proces apelacyjny

Wobec bliskiego już terminu drugiej rozprawy apelacyjnej, w sprawie b. więźniów brzeskich, która rozpocznie się 10 lipca, 15 obrońców, występujących w tym procesie, odbędzie w przyszłym tygodniu narady w sprawie wniosków, jakie zgłoszone będą na rozprawie. M. in. ma obrona ponowić odrzucony w swoim czasie wniosek, aby sąd apelacyjny zbadał raz jeszcze szereg świadków odwodowych jak b. marszałka Sejmu Rataja, posłów Roga, Arciszewskiego i in.

Podwyższone opłaty do ZUPU już od 1 lipca

Nowe, podwyższone stawki składek, opłacanych przez ubezpieczonych w zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych, będą pobierane już za czerwiec br. W wezwaniach płatniczych, które dyrekcja zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych roześle za miesiąc czerwiec do 10 lipca br., podane będą nowe podwyższone opłaty z tytułu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Hitler grabi bibljoteki polskie w Niemczech

Laury, zdobyte na podbitym narodzie niemieckim nie dają spocząć Hitlerowi. Nie zadawala się gnębieniem własnych ziomków, szuka nowych objektów dla upustu swej nienawiści do ludzi uczciwych. Ponieważ czystość rasy germańskiej nie znosi obecności plemion obcych w państwie niemieckiem, po załatwieniu się z żydami, uderzył na inne mniejszości narodowe, które zamieszkują Niemcy w znacznej ilości. Samych Polaków zamieszkuje tam około 1,500.000, w czem oczywiście prawie wszyscy proletarjusze. Jeżeli więc Hitler ujarzmił klasę robotniczą niemiecką, to cóż mu przeszkadzało dobrać się do robotników polskich spędzonych i wydziedziczonych z ziemi polskiej i osiedlonych w zagłębiach przemysłowych Saksonji, Westfalji i innych. Skutki władzy Hitlera nie dały na siebie długo czekać. Już czytaliśmy o zakazywaniu polskiej mowy na ulicach miast Westfalji, często prawie zupełnie spolszczonych. Pisma polskie ścigane i prześladowane na każdym kroku! „Głos Ludu" jedyne polskie pismo socjalistyczne od szeregu miesięcy jest zakazane a namiastki jego ciągle konfiskowane i niszczone. Nie mielibyśmy jednak pełnego obrazu, gdyby tylko o to chodziło. Hitler sądząc, że robotnik polski będąc obywatelem niemieckim, akurat tak samo bezbronnym jest jak jego towarzysz niedoli robotnik niemiecki, rzuca się na mienie polskie.

Hitler grabi bibljoteki polskie!

Otóż, co nam piszą z Lipska:

„W sobotę, 17 czerwca r. b. zjawił się komisarz policji u . . . . . oznajmiając, że rozwiązuje Towarzystwo . . . . Szafy zostały w lokalu opieczętowane i mają być w tych dniach przeglądane. Odbywają się również rewizje domowe u . . . . . od 3 tygodni jakoteż i u mnie. W zeszłym tygodniu zaaresztowano cały Zarząd Związku emigrantów w czasie posiedzenia w lokalu „Schloss Lindenfels" lecz wskutek interwencji konsula polskiego zostali po pięciu godzinach zwolnieni. Atmosfera jest obecnie u nas zatruta i oczekujemy z dnia na dzień jakiegoś cudu i niewiadomo co nas jeszcze czeka".

A więc na płonących stosach kultury niemieckiej nie może zabraknąć i książki polskiej! Jakiem prawem pytamy się, grabi Hitler mienie polskie? Czy mamy dopuścić do kradzieży tej wielkiej przez dziesiątki lat mozolnie stworzonej bibljoteki Towarzystwa PPS w Lipsku? Nie dość na tem. Tam jest i wysiłek Towarzystwa pracujących Polaków z Monachium, którego spuściznę dziedziczą socjaliści polscy. Czy mamy dopuścić do tego, że mimo wszelkie obrony mniejszości, Hitler może deptać po traktatach?

Nie o tych jednak chodzi, których rząd polski jako obywateli polskich może wziąść bezpośrednio przez swoich konsulów w obronę, chodzi o tych, którzy oddani właśnie na łaskę tych traktatów, pozbawieni są wszelkich środków obrony. Jeżeli więc rząd polski nie może ich bezpośrednio bronić, niech broni ich społeczeństwo polskie. Niech wszyscy, którzy w jakibądźkolwiek sposób związani są z proletarjatem polskim w Lipsku i Monachium, podniosą swój głos. Niech zaprotestują tak, żeby Hitlerowi raz na zawsze odechciało się zaczepiać nietylko naszych rodaków-robotników, zmuszonych żyć pod knutem nienawiści zbirów hitlerowskich, ale i także mienia polskiego, które nawet czasy bismarkowskie przetrwało.

Antoni Cągłowski (Lwów).

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Kapitulacja Hugenberga

Partja *„niemiecko - narodowych"* w Niemczech przestała istnieć. Członkowie jej będą przyjęci do obozu hitlerowskiego — wszyscy lub tylko częściowo — w charakterze „obywateli drugiej kategorji"; poprzednio już został zlikwidowany *„Stahlhelm"*, jako realna siła fizyczna, niezależna — przynajmniej bezpośrednio — od kierownictwa narodowo - „socjalistycznego".

Rozwiązanie t. zw. partji *Hugenberga* jest *kapitulacją* konserwatyzmu monarchistycznego Niemiec przed faszyzmem *Hitlera*. Jeszcze w pierwszych dniach marca, w przededniu wyborów do Reichstagu, tow. R. *Stampfer*, redaktor *„Vorwärtsu"*, przypuszczał, że *problem Hohenzollernów* spowoduje pewne trudności w rozwoju wewnętrznym dyktatury hitlerowskiej; przewidywał, że współpraca hitleryzmu i „niemiecko - narodowych" w roli *samodzielnych* czynników władzy państwowej okaże się rzeczą na dłuższą metę niewykonalną. *Stampfer* słusznie podniósł ową „niewykonalność", *przecenił* natomiast ewentualną *zdolność* oporu niemieckich kół konserwatywnych, monarchistycznych i wojskowych, — skupionych dokoła nazwiska feldmarszałka *Hindenburga*, prezydenta Rzeszy. *Hitler* nie miał — właściwie *żadnych trudności*. Skoro „piękny Adolf" zmarszczył nieco brwi, *biała chorągiew* zawisła niezwłocznie nad okopami „niemiecko-narodowych", junkrów pruskich z tradycjami oficerów gwardji, nad „Stahlhelmem" i nad pałacem „samego" *Hindenburga*. Można bodaj zaryzykować twierdzenie, że *kwestja odbudowy Cesarstwa Hohenzollernów* znikła z powierzchni życia niemieckiego; szańce konserwatyzmu pruskiego poddały się bez wystrzału; „załoga" nie powędruje ani do obozów konserwatywnych, ani na wygnanie; zachowa fotele w radach nadzorczych banków i przedsiębiorstw przemysłowych, uzyska znaczne odszkodowania za parcelowane hektary majątków ziemskich; za te walory *sprzedano* własną *samodzielność* polityczną, tradycje z epoki *Bismarcka*, przywiązanie do wypędzonej dynastji. Dzieje klęski socjalnych demokratów, komunistów, demokratów, pacyfistów Rzeszy wyglądają *porównawczo* sto razy lepiej, niż wtorkowa kapitulacja „partji *Hugenberga*", — kapitulacja *bez krzty honoru*, — w gruncie rzeczy — według określenia *„Daily Heralda"* londyńskiego — *„umowa kupna — sprzedaży"*.

**

W ciągu krótkotrwałej „epoki *von Papena*" w miesiącach letnich roku ubiegłego *polska prasa konserwatywna* próbowała uczynić z tegoż *von Papena* coś w rodzaju „genjalnego męża stanu", który potrafi „opanować" hitleryzm, „podporządkować" go ideałom i celom konserwatyzmu, przeobrazić go w narzędzie „ładu i porządku społecznego"...

A wyszło *akuratnie naodwrót...*

Czy nie jest to wszakże zjawisko ogólne, bardziej głębokie, więcej powszechne? Czy nie wchodzi tu w grę fakt, że *faszyzm* wszelkiego typu i wszelkiego rodzaju *„pożera swoich własnych konserwatywnych ojców"*, różniąc się o tyle od starożytnego boga greckiego, że tamten pożerał swoje własne dzieci?

U podstawy zaś leży fakt inny: *obrona „gasnącego świata" wymaga dzisiaj krwi, gwałtu i żelaza*, bronić go „w majestacie prawa" niepodobna.

Dlatego konserwatyści, ziemianie, przemysłowcy, bankierzy *wszystkich* krajów idą na służbę do faszyzmu; *sprzedają* mu swój konserwatyzm, swój „legalizm", swoje tradycje monarchistyczne wzamian za fotele w przeróżnych radach nadzorczych. Na jak długo je sobie zapewnią? W każdym razie nie na dłużej, niż na czas trwania władzy faszyzmu w danem społeczeństwie.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Kapitalizm hinduski i jego przyszłość

Jakkolwiek liczba ich szybko się zmniejsza w wyniku rozwoju kapitalizmu w Indjach, niemniej jednak spotykamy jeszcze dzisiaj znaczną ilość „inteligentów", którzy są zdania, że w Indjach kapitalizmu niema, i że w „specyficznej" strukturze tego kraju wogóle niema nań miejsca. Innemi słowy, zaprzeczają jego istnieniu i nawet możności istnienia. Ci romantycy w postaci reakcyjnych małomieszczan mieli wszędzie swoich przedstawicieli.

Chciałbym zwrócić uwagę naszych „narodników" hinduskich na ciągle wzrastającą ilość robotników w Indjach, na wzrastającą ilość fabryk w miastach, na zanik przedkapitalistycznego systemu wymiany i zastąpienie go kapitalistycznym systemem towarowym.

Mimo niektóre pozostałości systemu feudalnego, można twierdzić z całą pewnością, że struktura i ekonomiczny charakter Indyj polegają **na kapitalistycznym systemie produkcji i wymiany dóbr.**

Istnieje jeszcze inny odłam małomieszczańskich romantyków, których widok fabryk, wyrastających nad brzegami Gangesu i kłęby czarnego dymu, unoszącego się z setek fabrycznych kominów, napełnia wielkim smutkiem. Ten widok, zdaje się, jakoby raził ich zmysł „estetyczny" i myślą cofają się do „dobrych, starych czasów", kiedy to nie było jeszcze fabryk w Indjach. Innemi słowy, chcieliby, aby Indje wróciły do czasów czysto feudalnych. Tym romantykom musimy powiedzieć: historja ludzka nie zna cofania się wstecz; postęp pójdzie swoją drogą nawet za cenę ich zmysłu estetycznego.

Zanim przystąpimy do omówienia przyszłości kapitalizmu w Indjach, należałoby najpierw zwrócić uwagę na jego **specjalny charakter rozwojowy**, ściśle związany z polityczną zależnością kraju. Anglja zawsze starała się — i to samo czyni dzisiaj — utrzymać Indje równocześnie, jako źródło surowców i rynek zbytu dla swoich produktów przemysłowych. Ta polityka imperjalizmu brytyjskiego tłumaczy nam, dlaczego Indje, jakkolwiek kapitalistyczne, nie są jednak **uprzemysłowione** w ścisłem znaczeniu tego słowa. Nie można mówić o uprzemysłowieniu żadnego kraju, jak długo ten niema własnych środków produkcji, czego właśnie Anglja bezustannie przeszkadza Indjom uczynić. Są w Indjach fabryki sukna, ale wszystkie maszyny, potrzebne do fabrykacji sukna, są sprowadzane z zagranicy, głównie z Anglji. Za pomocą ulgowych taryf dla maszyn angielskich i wysokich ceł dla tychże z innych krajów, starała się zawsze Anglja o **otrzymanie monopolu** na hinduskim rynku maszynowym. Niemniej jednak straciła w ostatnich latach na terenie i w tym zakresie z powodu konkurencji Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Kapitalizm hinduski zaczyna się rozwijać w momencie, kiedy na całym świecie grozi mu ruina zarówno z powodu kryzysu, wynikającego z jego strukturalnych sprzeczności, jak i ze strony rewolucji.

W Indjach, podobnie zresztą, jak wszędzie, przechodzi kapitalizm **ciężki kryzys.** Zdolność nabywcza mas zmniejsza się coraz bardziej, a niesłychanie niskie płace robotników nie chronią kapitalistów przed „nadprodukcją", która ze swej strony znowu świadczy o coraz większej nędzy mas. **Kryzys agrarny** zaostrza się coraz bardziej; chłopi są beznadziejnie zadłużeni, wysokie czynsze jakie płacą właścicielom lub państwu, jeśli ono jest właścicielem, nie stoją w żadnym stosunku do ich minimalnych dochodów. A w wyniku ciągłego kryzysu agrarnego w kraju, przeważnie rolniczym, jak Indje, ceny na produkty rolne spadają niepowstrzymanie z dnia na dzień.

Indje są także objęte **światowym kryzysem kapitalistycznym.** Mimo wszystkie proroctwa ekonomistów burżuazyjnych, mimo ich wszystkie pobożne nadzieje na różową przyszłość, istotne sprzeczności kapitalizmu stwarzają dla niego **sytuację bez wyjścia.** Celem przezwyciężenia tych sprzeczności, musiałby kapitalizm radykalnie zmienić swoją strukturę; nie mamy prawa przypisywać kapitalizmowi aż tyle przeczulenia moralnego. Jedynie przyszła rewolucja, a będzie nią rewolucja robotniczo-chłopska, zburzy system kapitalistyczny. **Kapitalizm światowy jest skazany na zagładę.**

Powstający ruch rewolucyjny Indyj zburzy równocześnie imperjalizm brytyjski i całą strukturę kapitalistyczną w Indjach. Dla przyczyn specyficznych walki wyzwoleńcze Indyj będą rewolucją proletarjacką i chłopską; rodzimy kapitalizm tworzy wspólny front z imperjalizmem brytyjskim, celem stłumienia ruchu rewolucyjnego, który przygotowuje im wspólny koniec.

A to nie miałoby znaczyć, że Indje powrócą do okresu przed-kapitalistycznego, jak to głoszą **Ghandi** i jego zwolennicy; to oznacza całkiem poprostu, że Indje zostaną uprzemysłowione, przestając być kapitalistyczne.

Oto przyszłość, jaką ma przed sobą kapitalizm w Indjach.

Soumyendranath Tagore.

Prowokacje i prowokatorzy

Pierwszą kompromitacją był pożar gmachu REICHSTAGU, drugą — samoloty rozrzucające ulotki nad rządowemi gmachami BERLINA.

I jedno i drugie było źle pomyślane i źle wykonane. W ten sposób nie urządza się prowokacji. Takie jedno z drugiem najskie szczenię umundurowane siedzi sobie przy wódce i pomiędzy jednym a drugim kieliszkiem powiada: Chodź, bracie, zrobimy prowokację.

— A co takiego?

— Podpalimy Reichstag!

— Doskonale, genjalna myśl. A potem powiemy, że to komuniści zrobili, że Bułgarzy podpalili.

I nie zastanowią się nad tem, co sobie pomyśli o tem człowiek z ulicy. Czy nie zapyta się, co za interes mogą mieć komuniści w podpalaniu Reichstagu, którego trybuny używają jako okna do przemawiania do ulicy: albo też, co może przyjść Bułgarowi z pożaru Reichstagu?

I dobrze, że nie pomyślą. Po pierwsze dlatego, że gdyby umieli myśleć, toby nie byli tam, gdzie są. Powtóre, im myśleć zakazano. Po trzecie, poco wogóle myśleć? Ci, co najlepiej i najwięcej myśleli, najgorzej na tem wyszli. Myśli ten tylko, kto się obawia. Wilk, tygrys i inne dzikie bestje nie myślą, tylko napadają i rozszarpują. Obawiać się zresztą niema kogo. Cały aparat państwowy wraz z wymiarem sprawiedliwości i cenzura jest w ich ręku. Prasa niezależna jest zduszona. Jeżeliby kto ważył się napisać i podać w wątpliwość fakt podpalenia Reichstagu przez komunistów i Bułgarów, to tego prócz cenzora nikt na świecie nie przeczyta.

Wogóle ludzie przestają czytać. W kraju takim, jak Niemcy, można więcej dowiedzieć się z tego, co nie jest napisane, aniżeli z pisanego.

Nikt nie widział samolotów nad Berlinem. Nikt nie słyszał szumu ich motorów. Nikt nie czytał ulotek. Czy to wszystko razem dowodzi, że nie było samolotów, że nie było ulotek? Czy nie wystarcza urzędowe stwierdzenie ulotek? Czy nie znaczy to więcej, niż tysiąc świadków?

Czy sądowi nie wystarczy oświadczenie rządu, że komuniści i Bułgarzy podpalili Reichstag, aby wbrew oczywistym faktom zasądzić oskarżonych?

Żyjemy w okresie prostych form. W budownictwie i w prowokacji.

Azef był to jeszcze prowokator barokowy. Jeszcze szwenda się po świecie drugi taki prowokator, prowokator stylowy, może rokokowy, pułkownik Lawrence. Tych najnowszych modernistycznych prowokatorów cechuje prostota i prostactwo. Ich prowokacje są to zgruba ciosane bryły, bez polotu, bez myśli, bez fantazji.

O, na obcym cmentarzu w zapomnianej mogile spoczywający mistrzu Azefie. Gdybyś widział, co z twej sztuki uczyniły różne tępe chamy, na pewno byś z żalu po raz drugi umarł. Niema już stanej, stylowej, głęboko przemyślanej prowokacji, a jest tylko kompromitacja.

X. Y. Z.

„Reformiści"

Z tymi „reformistami" to miałem prawdziwy kłopot. Czytam sobie „Nowe Pismo"; widzę — i tow. Pużak „reformista", i tow. Żuławski „reformista", i tow. Niedziałkowski „reformista", i cała P. P. S. — „reformiści"; oj, niedobrze! — myślę sobie... Kędy spojrzysz, wszędzie „reformiści"; pójdę — myslę — do „Nowego Pisma"; ładnie piszą; mądrze piszą, przekonywująco; posłuchalibyście rad tow. Altera, tobyście mieli w Polsce porządek socjalistyczny w dwadzieścia cztery godziny; ani „sanacji", ani endecji, ani „Centrolewu", ot — „dyktatura demokratyczna", podana na talerzu; jeść i oblizywać się!

Idę tedy, idę, aż tu jeden taki hyc z bramy i ulotkę mi do garści pakuje. Czytam... okulary na nos i czytam... Lubię czytać... Podpis: K. P. P. Początek: „Towarzysze! nie słuchajcie REFORMISTÓW z Bundu; Bund — to najbardziej cyniczna forma zaprzedanego kapitałowi reformizmu"... Zawróciłem z drogi. Tfu! — myślę — tobym ładnie wpadł! Z deszczu pod rynnę — można powiedzieć. Od Żuławskiego „reformisty" do Altera „cynicznego reformisty". Gdzieindziej trzeba szukać nie - „reformistów". Poszukasz — znajdziesz. Siedzę w knajpce, gawędzę sobie. Nic! człek niczego gadać umie. „Czerwona armja — towarzyszu — będzie proletarjacka armja"... „Racja—mówię — towarzyszu, towarzysz Trocki w r. 1918"... Nie zdążyłem skończyć. Ten ci jak nie skoczy; kułakiem mi pod nosem trzęsie bardzo rozgniewany. „Niech wam — powiada — towarzyszu kochany, język — powiada — skołowacieje; Wy mi tu — powiada—Trockim w mordę nie tyczcie; kontrrewolucjonistę - „reformistę" wynalazł i czerwoną armję mi jego parszywem nazwiskiem paskudził!"

I ja się zgniewałem, poszedłem do domu. Idę tedy, idę przez Wolską o świcie; odezwa wisi na murze; świeżo przylepiona; podpis — „Grupa lewych - komunistów trockistów"; początek: „Komuniści - REFORMIŚCI pod wodzą wroga rewolucji, Stalina"...

Oczy przetarłem... Czort wie, co takiego! Wszędzie sami sami „reformiści"!

**

Cytaty z odezw AUTENTYCZNE.

O, redakcjo „Nowego Pisma"!..

Ar.

Poruszenie na Węgrzech po wizycie Gömbösa w Berlinie

Wydawany w Pradze poważny tygodnik francuski „l'Europe Centrale" zajmuje się w artykule wstępnym niedawną pielgrzymką węgierskiego premjera Gömbösa do Berlina. Jak wiadomo, podróż ta wywołała wielkie niezadowolenie w Wiedniu i krajach zachodnich. Ale tak samo i na Węgrzech — krok ten spotkał się naogół z niepokojem. Wedle trafnego, a ostrego wyrażenia Rassaya, przywódcy drobnej zresztą grupy liberalnej „kwarantannie podlegają nietylko chorzy zakaźni, lecz i ci, którzy ich odwiedzają."

Przekonawszy się, jak złe wrażenie wywołała ta jego eskapada berlińska chciał premjer Gömbös umotywować ją względami gospodarczemi: Węgry znajdują się w przededniu żniw; byłoby dla nich nadzwyczaj korzystnem ulokować część swoich ziemiopłodów na rynku niemieckim, który od dłuższego czasu jest dla nich niemal zupełnie zamknięty...

Na to posypały się odpowiedzi, że jeżeli Niemcy są obecnie korzystniej usposobione wobec Węgier, to dla rokowań w takich sprawach nadawaliby się raczej eksperci, niż p. premjer.

Charakterystycznem jest, że bardzo ostrożnie i jakby bez przekonania wystąpił z komentarzem gospodarczym półoficjalny organ węgierskiego ministerstwa spraw zagr., „Pester Lloyd", pisząc: „Z nadzieją spowodowania wyłomu w murze, który dotąd zamykał nam dostęp do rynku niemieckiego powrócił p. Gömbös do Budapesztu. Ta nadzieja spoczywa na obietnicach, poczynionych mu w Berlinie. Zdaje się jednak, że te obietnice utrzymały się w ramach ogólnikowych i że rozmiar owych przyszłych dostaw pozostaje jeszcze do dyskutowania. Opinja węgierska chce narówni z premjerem żywić nadzieję, że władcy Rzeszy potrafią uchwycić tę okazję nowego zaznaczenia przyjaznych uczuć dla naszego kraju, przenosząc wreszcie te uczucia na teren realnych spraw ekonomicznych."

Tymczasem po stronie hitlerowskiej nie omieszkano podkreślić, że wizyta Gömbösa miała charakter polityczny i że omawiano problem Europy południowo-wschodniej.

* * *

Dodamy tu od siebie, że podczas gdy w prasie zagranicznej rozmaicie komentowano np. stosunek Mussoliniego do fantastycznego skądinąd projektu połączenia Austrji z Węgrami, aby tą drogą uchronić Austrję przed anschlussowemi pokusami Niemiec — pielgrzymka Gömbösa do Berlina zdolną była zdegustować wszystkich do podobnego pomysłu. — Węgry bowiem mogłyby zawieść nadzieje, iż stałyby się bezwzględną zaporą wobec zakusów niemieckich. Przeciwnie przy swojem geograficznem położeniu mogłyby one za cenę obietnic rewizjonistycznych torować wpływom niemieckim drogę na Bałkany.

ZANIK DOCHODÓW PAŃSTWOWYCH

Ten spadek podatników i podatków oraz wzrost zaległości odbił się też na dochodach państwowych, wykazujących stałe zmniejszenie. W roku budżetowym 1931/32 dochody wynosiły 2,262 miljonów zł, w roku budżetowym 1932/33 tylko 2,002 miljony, zaś na rok 1933/34 preliminowano 2,059 miljonów. Spadek wykazują nietylko czyste podatki wykazywane przez ministerstwo skarbu, ale szczególnie monopole i przedsiębiorstwa państwowe. I tak monopole dały w 1931/32 dochodu 678 miljonów, w 1932/33 tylko 625 miljonów, zaś na 1933/34 preliminowano 661 miljonów — naturalnie że się tej sumy nie osiągnie. Z przedsiębiorstw państwowych koleje w 1930/31 dały 67 miljonów, w 1931/32 tylko 5, zaś na rok 1933/34 preliminowano 50 miljonów. Poczta dała w 1930/31 — 42 miljonów, w 1931/32 tylko 24, zaś na 1933/34 preliminowano 25 miljonów.

Najsilniejszy spadek okazują cła, co stoi w związku z coraz mniejszym przywozem. W r. budżetowym 1931/32 cła przyniosły 157 miljonów, w 1932/33 r. 108, zaś na 1933/34 preliminowano 135 miljonów.

DŁUGI WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE

Rzecz jasna, że w związku z inwestycjami, deficytem itd. rosną długi wewnętrzne i zewnętrzne. Zadłużenie Polski wynosiło: wewnętrzne w 1930 r. 4073 miljonów, w 1931 r. 4413, w 1932 r. 5029, w 1933 r. 5054 miljonów; zewnętrzne w 1930 r. 3691, w 1931 r. 3992, w 1932 r. 4570, w 1933 r. 4514 miljonów zł. Widzimy, że w ciągu trzech lat długi wewnętrzne wzrosły o 981, zaś zewnętrzne o 823 miljonów — zewnętrzne rosną wolniej ze zrozumiałych powodów: pożyczek zagranicznych nie dostajemy.

Jak kraj zubożał

Najlepszą miarą powodzenia względnie niepowodzenia ludności są podatki bezpośrednie, które płacone są od dochodu. Jeżeli się weźmie tę miarę jako cenę wyników kryzysu, przekonamy się, że społeczeństwo staje się coraz biedniejsze, coraz mniejsze ma dochody i coraz mniejsze płaci podatki od dochodu.

Wedle „Małego Rocznika Statystycznego" w r. 1930 było płatników podatku dochodowego (od nieruchomości, przemysłu, handlu, zajęć zawodowych itd.) 187.000 z sumą podatku 315 miljonów zł. W r. 1931 podatników było już tylko 155.000 z sumą podatku 251 miljonów. Ogół dochodów z powyższych źródeł w r. 1930 wynosił 3613 miljonów, zaś w 1931 r. 3245 miljonów.

Zubożenie wyraża się też w zaległościach podatkowych, które mimo nacisku śruby podatkowej rosną z roku na rok. Podczas gdy za rok budżetowy 1929/30 zaległości (w podatkach bezpośrednich) wynosiły 1078 miljonów zł, urosły one w r. 1930/31 na 1114, a w 1931/32 na 1131 miljonów zł. Największe zaległości wykazuje podatek przemysłowy (obrotowy) 268 miljonów, dochodowy 235 miljonów, gruntowy 64 miljonów itd.

* * *

Jak kryzys odbija się na obrotach handlowych, wykazują następujące cyfry: płatników podatku obrotowego w r. 1930 było 590 z sumą obrotu 21,728 miljonów zł, w 1931 podatników było 573 z sumą obrotu 17,742 miljonów zł. Stosownie do tego wymiar podatku obrotowego spadł z 355 na 289 miljonów zł.

Niemcy hitlerowskie nie są krajem cywilizowanym

Tygodnik holenderski (niesocjalistyczny) „Haagsche Post" zamieścił w swoim numerze z 10 czerwca następujący komunikat redakcyjny:

„Haagsche Post" nie może być na przyszłość przesyłana do Niemiec, gdyż została iamże zakazana przez rząd hitlerowski do dalszych rozpowszechnień. W krajach cywilizowanych można ją otrzymywać, jak dotąd.

Redakcja „Haagsche Post".

Nie jest to żadna złośliwość. Poprostu stwierdzenie faktu, że Niemcy przestały się zaliczać do krajów cywilizowanych. Uznają to najbliżsi germańscy krewniacy, Holendrzy.

EMIL HAECKER 80

Historja socjalizmu w Galicji

Prawnego powodu do wkroczenia władze austrjackie nie miały; wszak szło tu wyłącznie o przewóz książek do Rosji, to zaś władz austrjackich obchodzić nie powinno. Lecz w policji lwowskiej byli tacy, co byli zarazem w usługach policji rosyjskiej. Taki duch wiał zresztą wówczas z namiestnictwa. Wszak w półtora roku później namiestnik hr. Alfred Potocki, wydalając z Austrji współpracownika „Gazety Narodowej" Agatona Gillera, jako podejrzanego o patrjotyczne knowania w Warszawie, rzekł do niego: „Ja tu jestem od tego, żeby tam był spokój". Nadto strach przed wzrostem ruchu socjalistycznego w Galicji wprowadzał erę prześladowania socjalistów. Policja lwowska rozwinęła tedy gorączkową działalność, a najgorliwszym był koncepista policji Ryszard Cossa. Byłto istny wyżeł policyjny, który chciał na socjalistach zrobić karjerę: więc przez dwa lata 1877 i 1878 nie przestawał prześladować socjalistów, nękać ich rewizjami w dzień i w nocy, pisać o socjalizmie fantastyczne memorjały dla namiestnika i dla prokuratorji.

Kobylańskiego aresztowano i potem sądzono pod nazwiskiem Michała Koturnickiego, które policja uważała za jego prawdziwe nazwisko; rzeczywiste jego nazwisko nie wyszło na jaw. W jego papierach znalazła policja kilka kopert z adresem Limanowskiego. Zrobiła więc natychmiast w mieszkaniu Limanowskiego rewizję, zabrała jego korespondencję, papiery i sporo książek i broszur, które jej wydały się podejrzane i aresztowała go.

Nadto znalazła policja u Koturnickiego list Dragomanowa do Pawlika z 21 maja 1877. W liście tym Dragomanow, określając Pawlikowi stanowisko, jakie socjaliści ruscy mają zająć wobec polskich, pisał:

„Socjaliści polscy powinni odrazu oświadczyć, że celem ich przenigdy nie może być odbudowanie dawnego państwa polskiego z 1772 r., chociażby socjalistycznego, ale organizacja polskiego ludu na polskiej ziemi w łączności z socjalistami ukraińskimi, którzy organizują swój lud na jego ziemi".

Z powodu znalezienia tego listu policja aresztowała bezzwłocznie Pawlika, który przed dwoma miesiącami wypuszczony został na wolność po 3-miesięcznem więzieniu i teraz wskutek choroby, jakiej się nabawił w areszcie, leżał właśnie w szpitalu.

Na podstawie nazwisk, znalezionych w papierach Koturnickiego, Limanowskiego i Pawlika policja przeprowadziła przeszło dziesięć rewizyj u różnych osób we Lwowie i aresztowała w lipcu Iwana Frankę i kilku innych ruskich akademików, oraz kilku uczniów ruskiego seminarjum duchownego; cały komitet redakcyjny „Druha" znalazł się w więzieniu. W Kosowie aresztowano siostrę Michała Pawlika Annę, liczącą wówczas lat 21. Także w Wiedniu aresztowano kilku Rusinów, między nimi Ostapa Terleckiego i studenta medycyny Feliksa Sielskiego, jako też kilku Polaków, mianowicie Edmunda Brzezińskiego i kilku polskich studentów uniwersytetu i techniki wiedeńskiej, z którymi Brzeziński nawiązał bliższe stosunki, między nimi 24-letniego studenta techniki Józefa Zawiszę, pochodzącego z Kołaczyc w Galicji. Wszystkich tych aresztowanych przywieziono do Lwowa.

Aresztowani Polacy zupełnie dotąd nie znali aresztowanych Rusinów, dopiero w więzieniu zapoznali się wzajem.

W znalezionym u Limanowskiego liście, pisanym do niego przed dwoma laty z Londynu przez Hłaskę, wyczytała policja o generale Wróblewskim i na tej podstawie aresztowała Bogu ducha winnego młodego literata z Kongresówki Henryka Wróblewskiego, zamieszkałego w Wierzyńcu pod Krakowem, późniejszego inicjatora postawienia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Sędzia śledczy zapytywał Limanowskiego, czy to ten sam Wróblewski, o którym pisał Hłasko. Limanowski wykazał całą niedorzeczność tego przypuszczenia.

Śledztwo prowadzono o tajne stowarzyszenie. Ażeby przeciwko aresztowanym podburzyć dziennikarstwo i opinją publiczną, policja rozpuszczała pogłoski, że to agenci rządu rosyjskiego, którzy szerzyli propagandę na korzyść caratu. I istotnie podziałało to nawet na niektórych demokratów, podziałałoby jeszcze silniej i powszechniej, gdyby wielu z nich nie było znało Limanowskiego osobiście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeciw „polityce" w służbie kolejowej

X Zjazd Z. Z. K. uchwalił, między innemi, nast. rezolucję, wypowiadającą się przeciw „polityce" w służbie kolejowej:

Zjazd w sposób jak najbardziej kategoryczny zastrzega się przeciw metodom, jakie niektóre organy administracji kolejowej stosują dziś na rzecz poszczególnych nietylko t. zw. „zawodowych", czy „społecznych", ale nawet PARTYJNO - POLITYCZNYCH ugrupowań, które administracji podoba się popierać.

Uznając bez zastrzeżeń, że każde ugrupowanie w ramach konstytucji posiada pełne prawo zjednywania sobie zwolenników w drodze legalnej, programowej, a więc ideowej propagandy, Zjazd w sposób jaknajostrzejszy napiętnować musi używanie przez przełożonych wobec podwładnych WSZELAKIEGO NACISKU SŁUŻBOWEGO na rzecz jakiegokolwiek bądź kierunku, czy też zrzeszenia, bez względu na jego firmę i wysuwane przezeń cele, gdyż wszelki taki nacisk stanowi NADUŻYCIE WŁADZY URZĘDOWEJ dla sprzecznych ze służbą celów partyjnych i oznacza jaskrawe łamanie, obowiązujących przecież dla wszystkich, przepisów pragmatyki, co stosunkom służbowym w kolejnictwie grozi poprostu zanarchizowaniem.

Na te NIESŁYCHANE WYBRYKI poszczególnych organów administracji Zjazd zwraca uwagę Min. Komunikacji, domagając się, by położyło ono stanowczy kres wprowadzaniu polityki do służby i każdemu pracownikowi zabezpieczyło możność spokojnego spełniania obowiązków służbowych, przez surowy, bezwzględny zakaz uprawiania jakiejkolwiek agitacji na terenie i w czasie służbowym.

Ogół zaś pracowników Zjazd wzywa, by tej BEZPRAWNEJ agitacji przeciwstawił ze swej strony ZDECYDOWANY, A SOLIDARNY OPÓR, z powołaniem się na przepisy służbowe, gdyż tylko w ten sposób potrafią oni unicestwić destrukcyjną robotę różnych nieodpowiedzialnych i niesumiennych elementów w kolejnictwie.

Piosenka więzienna

Bezpłatne mieszkanie
i z numerem kaftan,
mocne kraty w ścianie
i przy ścianie tapczan. — —

Za okienkiem krata
i kawałek nieba —
masz na całe lata
spokojny kęs chleba. — —

Pan dozorca w gości
przyjdzie do numeru,
porachuje kości
kolbą rewolweru. — —

Jeszcze ci dołożą
koledzy z więzienia —
stali lokatorzy
zbiją bez sumienia. — —

Za więzienną kratą
dobrze ci się dzieje —
za marną zapłatą
uczą cię złodzieje. — —

Uczą cię sposobów
zbóje doświadczone,
niszczyć ślad za sobą,
mieć zawsze obronę. — —

Nauczysz się mowy,
fachu, instrumentów —
wrócisz w świat gotowy,
chociaż bez patentu. — — —

Czesław Ciepliński.

Nacjonalizm i socjalizm

W ostatnim numerze **„Kobiety Współczesnej"** znajdujemy ciekawe rozważania na temat nacjonalizmu i socjalizmu.

Czytamy więc w wymienionym tygodniku:

„Nacjonalizm pokrywa przeważnie cele materjalne, cele gospodarcze grubą warstwą ideologiczną. Dla przyszłej wojny, dla podboju nowych ziem rozwija dumę narodową, wznieca nienawiści rasowe. W imię ideału czystości rasowej np. zdobywa posady dla garści bezrobotnych Niemców, odbierając poprostu jednego dnia żydom prawo uprawienia szeregu zawodów. W rzeczywistości utożsamia rozwój kultury narodowej z rozrostem potęgi gospodarczej i politycznej. I tej potędze chce podporządkować wszystkie wartości duchowe. Czyż to się godzi wogóle z kulturą, choć ideał kultury narodowej jest celem nacjonalizmu?

Socjalizm, przeciwnie, na pierwszym planie stawia sprawy gospodarcze. Przyznaje, że od rozwiązania ich zależy możliwość swobodnego rozwoju osobowości i kultury. I dlatego walkę o nowy ustrój gospodarczy uważa za pierwszy niezbędny krok dla stworzenia nowej kultury".

Autorka artykułu zapowiada po wakacjach powrócić do tego tematu.

Z zainteresowaniem przeczytamy dalsze rozważania na ten sam temat.

KOBIETA I ŻYD.

W tymże numerze **„Kobiety Współczesnej"**, lecz w innym artykule, znajduję trafne i nie pozbawione humoru porównanie upośledzenia społecznego kobiety z upośledzeniem społecznem żyda:

„Trzeba raz zebrać się na odwagę i powiedzieć sobie otwarcie, że w świecie współczesnym z kobietą jest zupełnie tak, jak z żydem. Żyd pacyfista jest równie źle widziany, jak militarysta. Jeśli bywa komunistą, nie przestaje zagrażać światu w tej samej mierze, co wielcy bankierzy żydowskiego pochodzenia, stuprocentowi zwolennicy ustroju kapitalistycznego. Ubogi, ciemny żyd jest równie niepokojącem zjawiskiem społecznem, jak — żyd oświecony, wybitny intelektualista.

Tak samo jest z kobietą. Kobieta i żyd stanowią przedmiot wszelkiego rodzaju agresji, mają przeciwko sobie stałe armje malkontentów, nikomu niczem nie są w stanie dogodzić, a cokolwiek robią — zasługują w końcu zawsze na ocenę ujemną".

Porównanie trafne, ale z tem „dogodzeniem" autorka nieco przesadziła Tak źle nie jest!

X. Y. Z.

Masowe aresztowania wśród socjalistów

W związku z rozwiązaniem Niemieckiej Partji Socjalno-Demokratycznej odbyły się na terenie całej Rzeszy liczne aresztowania działaczów i mężów zaufania Partji. Według danych posiadanych przez berlińskie sfery dyplomatyczne aresztowano przeszło 3.000 osób, które bądź już zostały, bądź też będą dopiero przewiezione do obozów koncentracyjnych.

W samym okręgu magdeburskim aresztowano 200 funkcjonarjuszów socjalistycznych.

Cyfry powyższe dotyczą tylko ostatnich kilku dni.

W **Brunświku** aresztowano b. prezesa rady ministrów brunświckich i posła na sejm tow. dr. **Jaspera.**

W okręgu **Senftenberg** aresztowano 265 działaczów socjalistycznych i komunistycznych.

W Essen aresztowano 26 socjalistów, którzy odgrywali w życiu politycznem Zagłębia Ruhry wybitną rolę.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Kiełb—mądrala

Tłumaczył z rosyjskiego St. Leśniewski

Był sobie kiełb. I ojciec i matka jego byli pełni mądrości; przeżyli w rzece pomalutku i pocichutku lata mnogie i nie wpadli ani w pysk szczupaka ani w garnek na zupę. A synowi również zapowiedzieli: „Pamiętaj, synku — mówił stary kiełb umierając: — jeżeli chcesz używać życia, to czuwaj nieustannie.

A młody kiełb miał skarbiec rozumu bogaty. Począł rozumy harcować*) i widzi: dokąd się tylko zwróci — wszędzie go czeka mat. Wokół, w wodzie, same duże ryby pływają, a on najmniejszy ze wszystkich, każda ryba może go połknąć, zaś on nikogo połknąć nie może. Zresztą nawet nie rozumie: poco połykać? Rak może go kleszczami rozciąć na pół, pchła wodna — wpić się w kark i zamęczyć na śmierć. Nawet brać rodzona — kiełbie — i te, gdy zobaczą że komara złowił, czambułem walą odbierać. Odbiorą i zaczną się szarpać między sobą, tylko komara na nic zmiętoszą.

A człowiek? — cóż to za złośliwe stworzenie! ileż to podstępów wymyślił, by jego, kiełbika, daremnie życia pozbawić! I sieci, i osaki, i więcierze, i żaki, i wreszcie wędkę! Zdawałoby się, cóż może być głupszego niż wędka? — Nitka, na nitce haczyk, na haczyku nasadzony robak czy też mucha... A jak w dodatku nasadzony?... W najbardziej nie naturalnej pozycji! Mimo to właśnie na wędkę najwięcej kiełbi się łapie.

Ojciec staruszek nieraz go ostrzegał przed wędką. „Nadewszystko unikaj wędki! — mówił: — bo chociaż to najgłupszy przyrząd, to przecież na nas kiełbi, co głupsze to pewniejsze. Rzucą nam muchę, właśnie jakby przyhołubić chcieli; capniesz ją — a tu śmierć na ciebie czeka.

Opowiadał także staruszek, jak pewnego razu omal że nie dostał się na zupę. Łowiono je wtedy całą gromadą, zastawiono sieci po przez całą szerokość rzeki i wleczono je coś przez dwie wiorsty. Dziw, ile wtedy ryb złapano. Szczupaki, okonie, głowacze, płocie, karasie — nawet leszczy — leżeboków z iłu z dna powybierano! Kiełbi zaś było bez liku. Ile to strachu stary kiełb się najadł, kiedy wleczono go w sieci wzdłuż rzeki — tego ani pióro nie opisze ani słowami nie wypowie. Czuje, że go ciągną, a dokąd — nie wie. Widzi, że z jednego boku ma szczupaka, z drugiego okonia; myśli: już-już, lada chwila jeden lub drugi pożre go, ale one nic— nie ruszają... „Nie do jedzenia wtedy, bracie, było!" Wszyscy jedno mieli w myśli: śmierć idzie! ale jak i dlaczego ona przyszła — nikt nie pojmie. Wreszcie zaczęto sieć ściągać, wywleczono ją na brzeg i wyrzucano ryby w trawę. Wtedy właśnie dowiedział się, co to jest zupa rybna. Chwieje się i drga na piasku coś czerwonego; szare chmury kłębią się zeń do góry; a gorąco takie, że odrazu omdlał. I bez tego, bez wody duszno, a tu jeszcze poddają... słyszy — „ognisko", mówią. A na ognisku, na tem postawiono coś czarnego, i woda w nim jak na jeziorze podczas burzy pieni się i kłębi. To „kocioł" mówią. A w końcu zaczęli mówić: wal ryby do „kotła", będzie „zupa". Wnet zaczęto tam naszą brać walić, ciśnie rybak rybkę — ta najpierw zanurzy się, potem wyskoczy jak szalona, później znowu się pogrąży — i uspokoi się. „Zupy", widać, spróbowała. Najpierw walili — walili bez wyboru, a potem jeden staruszek spojrzał na niego i mówi: „co z niego, z malca, za korzyść dla zupy: niech podrośnie w rzece!" Wziął go pod skrzela no i puścił na wolne wody. On zaś, nie w ciemię bity, rzucił się co tchu — do domu! Przybiegł, a jego kiełbica nawpół żywa z nory wygląda... Lecz cóż! chciaż wiele rozpowiadał staruszek wończas, co to jest zupa i jak się ona przedstawia, jednakże i po dziś dzień rzadko kto w rzece ma właściwe pojęcie o zupie!

Ale on, kiełb — syn, doskonale zapamiętał nauki kiełbia-ojca i miał je na uwadze. „Trzeba oczy mieć szeroko otwarte, — rzekł sobie: — bo inaczej przyjdzie zginąć marnie!" — i począł żyć i używać. W pierwszym rzędzie obmyślił sobie taką norę, by sam mógł w nią wleźć, nikt inny natomiast nie zdołał się wcisnąć! Rył sobie tę norę przez cały rok i wiele się strachu najadł wonczas, nocując to w mule to pod wodnym łopuchem, to znów pod burtą. Wreszcie, jednakże, wyrył nad podziw, Czysto, dokładnie — on tylko sam zmieści się szczelnie. W dalszym zaś ciągu, urządzając swój żywot, postanowił: nocą, kiedy ludzie, zwierzęta, ptaki i ryby śpią — będzie ruchu zażywać, a w dzień będzie w norze siedział i drżał. Ponieważ jednak pić i jeść bądźcobądź trzeba, a pensji żadnej nie pobiera i służby nie trzyma — to będzie ukradkiem wybiegał z nory koło południa, kiedy już wszystkie ryby są syte i, Bóg da, może jakiegoś chrząszczyka zdobędzie. Jeżeli zaś nie zdobędzie, to i na czczo legnie w norze i znów drżeć będzie. Lepiej bowiem nie jeść, nie pić, niż z pełnym brzuchem życie postradać.

Tak też i robił. Nocą zażywał ruchu, kąpał się w księżycowej poświacie, a w dzień pakował się do nory i drżał. Tylko w południe wybiegnie coś nie coś złapać — ale co tam w południe można wyspekulować! O tem czasie i komar chowa się pod liść i chrząszczyk chroni się pod korę. Nałyka się wody — i basta!

Leży po całych dniach w norze, nocy nie dośpi, nie dojada i wciąż sobie myśli: „zdaje się, że jestem żywy! Ale co to jutro będzie?"

Zdrzemnie się, nieszczęsny, i śni mu się, że ma los loteryjny, na który padła wygrana dwustu tysięcy. Nie posiadając się z zachwytu przewróci się na drugi bok — patrzy, a tu pół pyska wysunęło mu się z nory... Rety, gdyby tak w tym czasie szczurek był w pobliżu: przecież wyciągnąłby go z nory!

Pewnego razu przebudził się i widzi: nawprost jego nory stoi rak, stoi nieruchomo, jak zaczarowany, wybałuszywszy nań swe kościane ślepia. Tylko wąsy poruszają mu się z biegiem wody. Dopieroż wtedy strach go obleciał! I przez całe pół dnia, pokąd nie ściemniło się zupełnie, rak ten czatował nań, a on przez cały czas trząsł się i ciągle drżał.

(Dok. nast.).

*) „Owi co nazbyt rozumy harcują
Bardzo się radzi sami czasem przemędrują"
Rej, Wizerunek żywota człowieka poczciwego.

Goering chciał być biskupem

Najtęższy, jak mówią, człowiek w otoczeniu Hitlera Goering jest człowiekiem bardzo wszechstronnym. Wynika to z tego, że potrafi równocześnie być prezydentem Reichstagu, premierem i ministrem spraw wewnętrznych Prus, ministrem lotnictwa, pośrednikiem między „Führerem" a Mussolinim itd. Te wszystkie urzędy i godności nie wyczerpują jednak energji wzmacnianej częstemi dawkami morfiny. Goering chciał także zostać biskupem kościoła ewangielickiego w Prusach.

Urzędowe berlińskie biuro prasowe „Conti" rozesłało do gazet następujące pismo Goeringa, wystosowane do ministra wyznań i oświaty Rusta: „Z wielkim żalem dowiedziałem się o zatargu kościelnym w Prusiech. Zawsze byłem zdania, że przy mianowaniu biskupa na całe państwo chodziło tylko o plan i dlatego bardzo byłem zdziwiony, gdy przekonałem się, że ta nominacja stała się faktem. Dopóki istnieje Kościół krajowy (pruski) a nie państwowy (Rzeszy), nie może mojem zdaniem być mianowany biskup państwowy. Do rewolucji (listopad 1918) był król pruski najwyższym biskupem Kościoła ewangielickiego w Prusiech. Wedle mojego zdania te uprawnienia króla przeszły na rząd względnie na pruskiego premiera (tj. Goeringa). Z tego powodu zmiana w ustroju kościelnym bez naszej (tj. rządu) zgody była niedopuszczalną. Stwierdzam, że rząd pruski nigdy nie został przez Kościół ewangielicki powiadomiony o zamierzonej nominacji biskupa państwowego. Dlatego postanowilem przenieść na pana (tj. ministra wyznań) wszystkie pełnomocnictwa dla zakończenia zatargu kościelnego w celu strzeżenia interesów Kościoła w Prusiech".

W ten sposób Goering dał do zrozumienia, że on jako najwyższy biskup pruski niema zamiaru abdykować na rzecz biskupa państwowego. Tymczasem zaszło coś, co odebrało Goeringowi możność zatrzymania mitry i infuły. Oto w parę godzin po rozesłaniu powyższego pisma do prasy otrzymała ona od biura „Conti" następujący komunikat: „Biuro „Conti" cofa pismo premiera Goeringa i prosi o nieumieszczenie go".

Autobus z art. dram. runął w przepaść

PIĘĆ OSÓB RANNYCH. — BYŁ TO ZESPÓŁ ARTYSTÓW KRAKOWSKICH

Zespół artystów teatralnych złożony z 16 osób, w tem 10 kobiet, jechał po wtorkowym występie w Samborze własnym autobusem na przedstawienie do Dobromila. Cztery kilometry za Samborem, obok wiaduktu kolejowego pod Strzałkowicami w chwili wymijania chłopskiej fury

NASTĄPIŁ WYPADEK.

Oto zjeżdżający z góry autobus, przy skręcaniu w bok,ześlizgnął się na mokrej z powodu deszczu szosie i

STOCZYŁ SIĘ NA TOR KOLEJOWY,

leżący w 10-metrowej głębokości.

Dzięki przytomności umysłu szofera, który przez cały czas nie wypuścił kierownicy z ręki, katastrofa nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Jednakże

PIĘĆ OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH,

w tem jedna ciężko. Ciężko rannym jest p. Filipowski. Przód podwozia autobusu jest zupełnie zniszczony. Katastrofa wydarzyła się na kilka minut przed nadejściem pociągu pospiesznego.

Na pomoc przybyła straż pożarna z Sambora i dr. Helfott. Rannych przewiozono do szpitala w Samborze. Katastrofie uległ zespół bezrobotnych artystów zamieszkałych w Krakowie, którzy stworzywszy trupę wybrali się na prowincję ze sztuką „Dziewczęta w mundurkach".

Z procesu bar. Różyczki-Rosenwertha

W drugim dniu procesu bar. Różyczki-Rosenwertha najbardziej charakterystyczny moment tworzyły zeznania oskarżonego, który odpowiada z wolnej stopy po złożeniu kaucji w kwocie 50.000 złotych.

Do sfałszowania w księgach sumy zapasowej zakładów przez przerobienie cyfry 1 miljona zł. na 2 miljony, oskarżony przyznał się, tłumacząc się tem, iż kapitał miał być w przyszłości powiększony więc... nie było w tem przestępstwa, lecz... przewidywanie.

Drugim momentem znamiennym było niezaprzysiężenie byłego dyrektora zarządzającego fabryką samolotów w Białej Podlaskiej — senatora z BB p. J. Czerwińskiego. Sąd postanowił nie zaprzysięgać tego świadka, wykorzystując przepis prawa, odnoszący się do osób podejrzanych,— gdyż prokuratorja generalna wystąpiła do Senatu o wydanie sądom senatora Czerwińskiego.

Następnie składali zeznania szef lotnictwa pułkownik Rayski, generał Langer, pułkownik Abczyński itd.

Procesy o rozruchy chłopskie

WYROK W PROCESIE 19 CHŁOPÓW Z NIEDŹWIEDZIA I PORĘBY

Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej toczył się w dniu 26 czerwca br. proces przeciw 19 włościanom z Poręby Wielkiej i Niedźwiedzia, powiat Limanowa, oskarżonym z art. 163 k. k. (zbiegowisko, połączone z gwałtownym zamachem na osoby).

Rozprawie przewodniczył wiceprezes dr. Döllinger. W skład trybunału wchodzili sędzia okr. dr. Lesiak i sędzia grodzki Kisiel, oskarżał wiceprokurator dr. Schreyer. Oskarżonych bronili: adw. dr. Kiernik z Warszawy, adw. dr. Putek z Wadowic i adw. dr. Wusatowski z Krakowa.

Tłem sprawy była konfiskata mięsa wieprzowego, przeprowadzona przez oglądacza mięsa i policję w Wielki Piątek br. Dotknięci konfiskatą domagali się od posterunku policji wydania mięsa, które na zarządzenie „władz konfiskujących" zostało złożone w rzeźni niejakiego Mitany (szwagra komendanta posterunku). Wobec odmowy wydania tłum rozgoryczony konfiskatą mięsa dokonaną tuż przed świętami, udał się pod posterunek, a następnie do domu Mitany i od niego domagał się zwrotu mięsa. Tam członkowie rodziny Mitanów sprowokowali bijatykę z właścicielem mięsa, Józefem Bulikiem. W zajściu tem interwenjowała policja.

Późnym wieczorem zapadł wyrok: z pośród 19 oskarżonych czterech uwolniono, jednego skazano na pięć miesięcy aresztu, jednego na cztery miesiące aresztu, 2 każdego na trzy miesiące aresztu, jedenastu oskarżonych skazano każdego na dwa miesiące aresztu. Z wyjątkiem Józefa Bulika (cztery miesiące z wliczeniem 2 i pół miesiąca aresztu śledczego) — wszystkim skazanym karę zawieszono.

WYROK W PROCESIE 43 WŁOŚCIAN Z KASINY WIELKIEJ

W dniach 27 i 28 czerwca br. rozpatrywana była sprawa 43 oskarżonych włościan z Kasiny Wielkiej przed nowosądeckim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej, pod przewodnictwem wiceprezesa so. dr. Döllingera, przy udziale sędziów Lesiaka i Feila. Oskarżenie popierał wiceprokurator Schreyer. Bronili adwokaci: dr. W. Kiernik, dr. Z. Graliński z Warszawy i dr. Z. Wusatowski z Krakowa.

Rozprawa wywołała powszechne zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa, które wypełniło całkiem obszerną salę rozpraw i galerję w urzędzie gminnym. Masa osób była zmuszona odejść nie otrzymawszy karty wstępu.

Oskarżeni pociągnięci byli do odpowiedzialności z art. 128, 133 i 163 k. k., a w szczególności o zbiegowisko w dniu 24 kwietnia br., w czasie którego pobito dwóch funkcjonarjuszów policji, w następstwie czego reszta policji użyła broni palnej. Od strzałów padł włościanin Franciszek Nowak, drugi z włościan odniósł ranę.

Po zajściu zaaresztowano 19 oskarżonych, których część następnie została zwolniona. Oskarżeni przedstawiali jako przyczynę zajścia fakt zaaresztowania przewodniczącego miejscowego koła S. L. w związku z zebraniem legalnie odbytem dnia poprzedniego i niezwolnieniem go przez policję mimo próśb ludności. Na rozprawie przesłuchano zgórą pięćdziesięciu świadków oskarżenia i obrony. Po wywodach prokuratora i obrony, która jako przyczynę zajścia upatrywała w niezdrowych stosunkach, panujących pomiędzy ludnością a policją w zakresie wykonywania praw obywatelskich: zgromadzania się, stowarzyszania a nadto w przeświadczeniu oskarżonych o krzywdzie, jaka ich zdaniem została im wyrządzona przez ograniczenie wolności osobistej cieszącego się zaufaniem przewodniczącego Koła.

Sąd po dłuższej naradzie ogłosił o godzinie 10 minut 30 w nocy wyrok, którego mocą z pośród 43 oskarżonych 17 zasądzono na karę więzienia od 1 roku do 3 i pół lat; 10 oskarżonych od 2 tygodni do 3 miesięcy, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg trzech lat, zaś 16 oskarżonych uniewinniono.

W ustnem uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że przy wymiarze kary wziął pod uwagę, iż działaniem oskarżonych nie kierowały niskie pobudki, podzielając w tym kierunku stanowisko obrony. O ile wyrok w części uniewinniającej, względnie zawieszającej karę co do 27 oskarżonych, przyjęty został przez miejscowe społeczeństwo z wielką ulgą, o tyle w części zasądzającej na kilkuletnie więzienie wywarł silne wrażenie.

„Gräuelmärchen"

Hitlerowcy, chcąc zataić przed światem gwałty i okrucieństwa, dokonywane przez nich w Niemczech, kłamią bezczelnie przed zagranicą, — że wszelkie wiadomości o terorze i zbrodniach, przez nich popełnianych, to zmyślone „Gräuelmärchen" (bajki o okropnościach).

Że to jednak nie są „bajki", lecz okropna rzeczywistość, zapewniał nas cudzoziemiec, który świeżo przyjechał z niemieckiej części Śląska, — gdzie był świadkiem niesłychanego znęcania się hitlerowców nad tamtejszymi chłopami polskimi. Ten nasz informator, człowiek szanowny i bezwzględnie wiarygodny, opowiedział nam następujące zdarzenie:

Hitlerowska bojówka, tak zw. „policja pomocnicza", chodzi po wsiach polskich, napada na włościan, wywleka ich z chat, bije nieludzko pałkami gumowemi i zakazuje im o tem opowiadać, grożąc straszliwym odwetem na wypadek, gdyby o tem biciu nie milczeli. Znalazł się jednakowoż chłop polski, nazwiskiem Wepsol z Olimpowa, koło Iwierzyc, w rejencji opolskiej, który strasznie skatowany przez „policję pomocniczą", nie dał się zastraszyć pogróżkami i zaryzykował skargę. Udał się na posterunek policji państwowej w pobliskich Iwierzycach i tam zgłosił skargę na doznane pobicie. Cały okryty sińcami, przedstawiał pożałowania godny widok. Policjanci byli mocno zakłopotani, ale wobec świeżych niedwuznacznych śladów katowania, zdecydowali się ostatecznie spisać protokół.

— Ihr Name? (Wasze nazwisko?) — zapytał komendant posterunku.

— Gräuelmärchen — odpowiedział Wepsol — który źle zrozumiał, albo udał, że źle zrozumiał zapytanie.

Łatwo sobie wyobrazić konsternację, jaką ta odpowiedź wywołała.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK MALARZY, LAKIERNIKÓW I SZKLARZY W KRAKOWIE

Toczące się od dłuższego już czasu pertraktacje robotników malarskich z przedstawicielami cechów malarskich, szklarskich i lakierniczych w Krakowie, doznały w ostatnich dniach z winy majstrów przerwy. Majstrowie zajęli dziwne stanowisko, przestali wogóle odpowiadać na wszelkie zapytania ze strony robotników, co do terminu ustalonej już, wspólnej konferencji. Termin konferencji naznaczony przez majstrów na dzień 26 czerwca br. nie został dotrzymany. Majstrowie odpowiedzieli iż nie zdołali się do tego czasu zesbą skomunikować i telefonicznie zapowiedzieli przez cechmistrza II cechu iż wspólna z robotnikami konferencja odbędzie się w dniu 27 bm.

Na dalsze zapytania w sprawie konferencji wogóle p. majstrowie przestali odpowiadać. Robotnicy na zgromadzeniu w dniu 27 bm. wieczór uchwalili zwrócić się za pośrednictwem p. Insp. Pracy z żądaniem zwołania konferencji do dnia 29 bm. wieczór włącznie. Ponieważ majstrowie mimo zawiadomienia ich o konferencji w dniu 30 bm. przez p. Inspektora Pracy dalej wobec robotników dowodzili iż nic nie wiedzą o konferencji, spowodowali swojem stanowiskiem rozgoryczenie wśród robotników, którzy w odpowiedzi

na to stanowisko p. majstrów uchwalili w dniu 29 bm. wieczór strajk robotników malarskich, lakierniczych i szklarskich w Krakowie.

Gra na zwłokę przez p. majstrów ma na celu zniechęcenie robotników do pertraktacyj i osłabienie stanowiska organizacyjnego robotników.

Robotnicy malarscy jednak tą polityką nie dadzą się rozbić ani osłabić i zdecydowanem stanowiskiem i solidarną organizacją odpowiadają na strusią politykę p. majstrów.

STRAJK ROBOTNIKÓW GMINNYCH W TARNOWIE

We wtorek rano wybuchł w Tarnowie strajk robotników magistratu miasta Tarnowa, zatrudnionych w budownictwie i zakładzie czyszczenia miast. Strajkuje 910 ludzi. Robotnicy zatrudnieni przy sezonowych robotach publicznych pracują po trzy dni w tygodniu i otrzymują 2 złote dziennie, tj. 6 złotych tygodniowo.

Strajkujący żądają przywrócenia płac, które obowiązywały poprzedniego sezonu przy robotach publicznych, tj. 3 zł. dziennie za 8 godzin oraz zatrudnienia ich przez cały tydzień.

Robotnicy zakładu czyszczenia miasta żądają przywrócenia norm czasu pracy i płac, które przejściowo obniżono w zimie.

Robotnicy zajęci przy regulacji Wątoku żądają ponadto ubezpieczenia w Kasie chorych, zaś robotnicy zatrudnieni przez powiatowy zarząd drogowy przy robotach drogowych w Rzędzinie żądają zrównania ich płac z płacami robotników tarnowskich. Robotnicy w Rzędzinie otrzymują dziś 1 zł. 50 gr. za 8 godzin pracy dziennie przez 3 dni w tygodniu. Zważyć należy, że Rzędzin stanowi całość z miastem Tarnowem.

Miasto skutkiem niezamiatania go przez szereg dni przedstawia rozpaczliwy widok.

Organizowanie łamistrajków wziął na siebie ZZZ z p. Boruchem na czele jednak próby te spełzły na niczem, gdyż robotnicy z ZZZ bratają się z socjalistycznymi.

Związek klasowy pracowników miejskich przystąpił do organizowania akcji dożywiania strajkujących, wśród których panuje wielka solidarność. Dziś w sobotę przybywa do Tarnowa okręg. inspektor pracy p. Czarnecki z Krakowa, celem nawiązania pertraktacyj.

Spokój wśród walczących nie został zakłócony. Odbywają oni zgromadzenia w Domu Robotniczym, zaś patrole robotnicze pełnią służbę na mieście dniem i nocą.

TELEGRAMY

—o—

DOLAR NIŻEJ 7 ZŁ.

Warszawa, 30 czerwca (tel. wł.). Dziś za dolara płacono poraz pierwszy 6'93 zł. Bank Polski płacił 6'85 zł.

KURACJUSZE AUSTRJACCY DO POLSKI ZAMIAST DO NIEMIEC

Warszawa, 30 czerwca (tel. wł.). W związku z zaostrzeniem się stosunków między Austrją a Niemcami przedstawiciel organizacji lekarzy austrjackich dr. Oppenheimer zwrócił się do poselstwa polskiego w Wiedniu z propozycją nawiązania stosunków, w celu wymiany lekarzy austrjackich z uzdrowiskami polskiemi i kierowania do nich obywateli austrjackich, którzy nie mogą wyjeżdżać do Niemiec. W sprawie tej odbyła się wczoraj w departamencie zdrowia min. opieki społecznej specjalna konferencja, w wyniku której postanowiono zaprosić dra Oppenheimera celem omówienia tej sprawy. Dr. Oppenheimer przyjedzie do Warszawy w dniach najbliższych, wycieczka zaś około 50 lekarzy i dziennikarzy austrjackich przyjedzie w pierwszych dniach sierpnia i zwiedzi najważniejsze uzdrowiska polskie.

DWOJE DZIECI SPADŁO Z BALKONU 4-GO PIĘTRA

Łódź, 30 czerwca (tel. wł.). Wczoraj zdarzył się tu w jednym z domów przy ul. Piotrkowskiej wstrząsający wypadek. Dwoje dzieci robotnika Gerlisa, pozostawione bez dozoru w mieszkaniu, bawiło się na balkonie czwartego piętra. W pewnej chwili 4-letni Gabrjel przechylił się przez parapet i zawisnął w powietrzu. Jego 6-letnia siostrzyczka Frania złapała go za nogę, usiłując go zatrzymać. Trwało to przez dłuższy czas, a tłum zebrany na ulicy bezradnie przyglądał się strasznej scenie. Zanim pospieszono z ratunkiem, dzieci spadły na dół. Chłopczyk zginął na miejscu, dziewczynkę zaś w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Ważne uchwały międzynarodowej konferencji pracy

Genewa, 29 czerwca. Międzynarodowa konferencja pracy zajmowała się dziś kwestją uciekinierów żydowskich w związku z ostatniemi wydarzeniami w Niemczech. W dyskusji, jaka się wywiązała, wszyscy mowcy — z wyjątkiem portugalskiego delegata rządowego — w ostry sposób potępili barbarzyńskie metody obecnych władców Niemiec wobec ludności żydowskiej. Przyjęta wszystkiemi głosami, przeciw głosom delegata portugalskiego i fińskiego rezolucja wzywa Radę administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy, aby nie mieszając się do wewnętrznych spraw Niemiec, poczyniła odpowiednie kroki, celem ulokowania emigrantów żydowskich z Niemiec w krajach sąsiednich, jednakże w ten sposób, by stosunki gospodarcze odnośnych państw nie doznały uszczerbku.

Genewa, 30 czerwca. Międzynarodowa konferencja pracy zakończyła dziś swoje obrady. Przyjętych zostało 7 konwencyj dotyczących kwestji pośrednictwa pracy, ubezpieczeń na starość i na wypadek niezdolności do pracy oraz uregulowania zabezpieczeń wdów i sierót po robotnikach i urzędnikach prywatnych. Poza tem przygotowano projekt konwencji w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy i ubezpieczenia bezrobotnych, który ma być przyjęty przez następną konferencję pracy.

Hugenberg wyrzucony z rządu

Berlin, 30 czerwca. Prezydent Hindenburg przyjął dymisję Hugenberga i zamianował dra Schmitta ministrem gospodarczym, dra Waltera Darre ministrem aprowizacji i rolnictwa, oraz inż. Gottfrieda Federa sekretarzem stanu w ministerstwie gospodarczem. Hitler, który wczoraj popołudniu przybył do Neudeck, pozostał tam jako gość prezydenta Hindenburga.

ARESTOWANIE B. KANCLERZA BAUERA

Berlin, 30 czerwca. W dalszym ciągu akcji przeciw partji soc.-dem. wczoraj aresztowany został b. kanclerz Bauer pod zarzutem — jak zwykle podaje się jako powód — korupcji i nadużyć. (Bauer był kanclerzem w czasie podpisywania traktatu wersalskiego. Należał do partji soc.).

GENERAŁ SCHLEICHER POD NADZOREM POLICYJNYM

Londyn, 30 czerwca. „Daily Mail" donosi, że generał v. Schleicher więziony jest w swej willi w Neubabelsbergu pod Poczdamem. Willa jego znajduje się pod silną kontrolą policyjną, tak że nie może on przyjmować wogóle żadnych wizyt osób postronnych bez odpowiedniego zezwolenia. Pozatem generał v. Schleicher zobowiązał się słowem honoru, że nie opuści swojego mieszkania, ani nie będzie się zajmował sprawami politycznemi.

TORTURY

Londyn, 30 czerwca. „Daily Herald" dowiaduje się, że przywódca komunistów niemieckich Thaelmann, poseł komunistyczny Torgler i kilku innych komunistów znajdujących się w więzieniu poddawani są strasznym torturom. Pałkarze hitlerowscy znęcają się nad nimi w okrutny sposób i trzymają ich w kajdanach dzień i noc. Codziennie zjawiają się w ich celach hitlerowcy i zapowiadają wykonanie na nich kary śmierci, zmyślając coraz to inne preteksty, dla których odroczona została rzekoma egzekucja. Postępowaniem tem pragną hitlerowcy więźniów skłonić do samobójstwa, aby się ich pozbyć, gdyż obawiają się, że jawna rozprawa sądowa w sprawie pożaru Reichstagu może wykazać niewinność komunistów i udowodnić, iż pożar Reichstagu był dziełem hitlerowców.

CENTRUM PODDAJE SIĘ

Berlin, 30 czerwca. Frakcja centrowa radnych miejskich w Berlinie postanowiła się rozwiązać. Większość członków frakcji centrowej zwróciła się do frakcji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich jako hospitantów. Posłowie centrowi dr. Burgbacher i Richter wystąpili do partji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich do partji jako hospitantów.

Ultimatum walutowe do Ameryki

POD GROŹBĄ ZERWANIA KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 30 czerwca. Dziś przedpołudniem odbyła się nowa konferencja państw, które nie porzuciły standardu złota, poświęcona opracowaniu rezolucji, przeznaczonej dla rządu amerykańskiego i angielskiego. Dzisiejsze obrady, podobnie jak wszystkie dotychczasowe, miały charakter ściśle poufny. Jak z kół poinformowanych donoszą, — treść opracowywanej rezolucji ma być utrzymana w tonie stanowczym, a nawet wedle innej wersji — w formie ultymatywnej. Rezolucja ma się domagać, aby najdalej w ciągu tygodnia od dnia wręczenia jej Ameryce i Anglji oba rządy wypowiedziały się przeciw dalszej spekulacji walutowej pewnych państw europejskich, gdyż w przeciwnym razie państwa o walucie złotej przestaną się dalej interesować konferencją gospodarczą. — Obrary przedpołudniowe zostały po półtoragodzinnem posiedzeniu odroczone do popołudnia.

NAPAD NA POLAKÓW W GDAŃSKU

Warszawa, 30 czerwca (tel. wł.). Wczoraj w godzinach popołudniowych przyszło w sali dworca głównego w Gdańsku do zajść między publicznością polską wracającą ze święta morza w Gdyni, a policją gdańską. W wyniku zajść aresztowano 6 Polaków obywateli gdańskich i 1 obywatela polskiego. Świadkowie zajść zaprzeczają, jakoby ze strony polskiej padły okrzyki przeciw Hitlerowi, jak twierdzi komunikat policyjny. Natomiast jest pewnem, że ze strony polskiej były okrzyki: niech żyje polski Gdańsk! w odpowiedzi na okrzyki: Polen verrecke.

AMNESTJA POLITYCZNA W GDAŃSKU

Gdańsk, 30 czerwca. Nowy hitlerowski senat gdański wydał ustawę amnestyjną dla przestępstw politycznych, popełnionych w czasie do 28 maja br. (To znaczy, że amnestjonowani zostali zbrodniarze hitlerowscy).

PRZYWRÓCENIE STOSUNKÓW MIĘDZY ANGLJĄ A SOWIETAMI

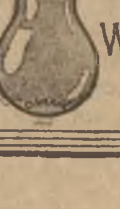
Londyn, 30 czerwca. Wczoraj odbyła się rada ministrów, poświęcona stosunkom angielsko-sowieckim. Dziś przedpołudniem odbyła się nowa konferencja sir Johna Simona z Litwinowem. Jak słychać, rokowania te miały doprowadzić do porozumienia, w następstwie którego obaj aresztowani w Moskwie inżynierowie angielscy mają być zwolnieni, a równocześnie ma być zawarty nowy układ handlowy między Anglją a Rosją sowiecką.

PRZED STABILIZACJĄ DOLARA?

Nowy Jork, 30 czerwca. W kołach finansowych obiega pogłoska, że departament skarbu uznał konieczność rychłej stabilizacji dolara. Departament skarbu stoi na stanowisku, że dalsze przewlekanie stabilizacji dolara musiałoby nieuchronnie skłonić państwa europejskie, a przedewszystkiem Francję, do porzucenia standardu złota.

NOWY „MISTRZ ŚWIATA" W BOKSIE

Nowy Jork, 30 czerwca. Wczorajsze zawody bokserskie o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej między olbrzymem włoskim Carnerą a dotychczasowym mistrzem świata Amerykaninem Sharkeyem zakończyły się zwycięstwem Carnery. Pokonał on Sharkeya w szóstej rundzie knock-outem.

POLSKIE OSRAMÓWKI
produkowane w Pabjanicach
gwarantują:

DŁUGĄ ŻYWOTNOŚĆ
WIELKĄ WYDAJNOŚĆ ŚWIATŁA
MAŁE ZUŻYCIE PRĄDU

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 2 lipca o godz. 10 przedpołudniem w Podgórzu w sali Domu Tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Ogólna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będą tow.: dr. Feliks Gross, Jerzy Peller i Władysław Matula.

Towarzysze! Robotnicy! Jawcie się licznie!

KRONIKA

—o—

ZAKOŃCZENIE „ŚWIĘTA MORZA" W KRAKOWIE. W drugim dniu uroczystości „Święta morza" odbył się w Krakowie wiec obywatelski nad Wisłą na placu Groble, na którym uchwalono rezolucję, stwierdzającą konieczność posiadania przez Polskę własnego portu. Po wiecu w obecności władz poświęcono nowy statek państwowy „Tyniec". Przed zebranymi przedefilowały łodzie wszystkich krakowskich klubów sportowych. W godzinach popołudniowych odbyły się regaty wioślarskie a wieczór koncerty i iluminacja. Pięknie iluminowane były kościoły i Wawel. Na kopcu Kościuszki palono „sobótki".

8.000 INTERWENCYJ POGOTOWIA RATUNKOWEGO W PIERWSZEM PÓŁROCZU. Pogotowie ratunkowe zaczęło w dniu wczorajszym ósmy tysiąc interwencyj w tym roku. Przeciętnie na miesiąc wypada 1300 interwencyj, a 40 dziennie. Jest to nowy „rekord" pogotowia ratunkowego w Krakowie.

GODZINY URZĘDOWANIA W MAGISTRACIE. Z dniem 1 bm. urzędowanie w magistracie trwać będzie od godz. 8 do 14, w sobotę zaś do godziny 13.

NIE BĘDZIE „POCIĄGU W NIEZNANE". Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie podaje do wiadomości, że ogłoszony afiszami „pciąg w nieznane", mający odjechać z Krakowa dnia 2 lipca br., nie będzie uruchomiony, daty dotyczące rozkładu jazdy i cen przejazdu nie są zgodne z rzeczywistością i że z imprezą tą dyrekcja okręgowa kolei państwowych nie ma nic wspólnego.

ZWIEDZANIE WSPANIAŁEJ GOTYCKIEJ FARY BOŻEGO CIAŁA, jej bogatych pamiątek i dzieł sztuki, grobu błog. Stanisława Kazimierczyka, skarbca, oraz malowniczych gmachów klasztoru Kanoników Lateraneńskich, odbędzie się dziś w sobotę jako trzynasta wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty. Zbiórka o godzinie 3'45 na pl. Wolnica pod ratuszem — (tramwaj Nr. 1).

WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA. Dziś w sobotę o godzinie 15 wyjeżdża z Krakowa wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, składająca się z 24 osób na jeziora Augustowskie, Suwałki i Wigry. Ponadto zwiedzi wycieczka Kurpie i Puszczę Myszyniecką od Ostrołęki po Łomżę, a w drodze powrotnej Grodno, Lublin i Zamość. Wycieczkę, która potrwa dziewięć dni, prowadzi dr. W. Medwecki, prezes oddziału krakowskiego PTK. Jest to druga wycieczka, po zeszłorocznej na Kresy Wschodnie, którą urządza Towarzystwo celem zapoznania swych członków z poszczególnemi pięknemi zakątkami i zabytkami Polski.

UMIERAJĄ NA PLANTACH. Na plantach przy ul. św. Gertrudy, zasłabła nagle nieustalonego dotychczas nazwiska kobieta, w wieku około 60 lat. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwą do szpitala, gdzie zmarła, nie odzyskawszy przytomności. — Przyczyna śmierci nieustalona. Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia tożsamości zmarłej.

TRZY WYPADKI NA WYŚCIGACH MOTOCYKLOWYCH. W czasie zawodów motocyklowych na torze wyścigowym „Cracovii" zaszły we czwartek trzy wypadki. Zawodnik Stieglitz Ildo, najechał na swego przeciwnika Breslauera Rudolfa. Wskutek zderzenia obaj zawodnicy odnieśli obrażenia ciała. Motocykle uszkodzone. W drugim biegu spadł z motocykla jeden ze zawodników, ale doznał tylko lekkich potłuczeń. Pogotowie ratunkowe interwenjowało.

„NIEZNANI SPRAWCY" W OFENSYWIE. — Nieznani sprawcy za pomocą urwania kłódek włamali się do kiosku na plantach u wylotu ul. Smoleńskiej. Skradli oni tam wyroby cukiernicze wartości około 150 złotych. — Również „nieznani sprawcy" włamali się przez otwarcie drzwi wytrychem do biur inż. Kołomyskiego (ul. Wiślna 8), skąd skradli maszynę do pisania i teczkę z aktami. Wysokość strat nieustalona, z powodu nieobecności właściciela zakładu w Krakowie. — Do sklepu spożywczego przy ul. Józefa 54 włamali się „jacyś złodzieje" i skradli towaru na sumę 630 złotych.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINA LWOWSKICH TEATRÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE. W dniu dzisiejszym lwowskie teatry miejskie pod dyrekcją Wilama Horzycy rozpoczynają na scenie teatru miejskiego im. Jul Słowackiego w Krakowie miesięczną gościnę. Na inauguracyjnem przedstawieniu w dniu dzisiejszym zostanie odegrana nieznana zupełnie w Krakowie sensacyjna sztuka Antoniego Słonimskiego „Lekarz bezdomny". — Konfrontacja utylitarystycznego światopoglądu dnia dzisiejszego z wczorajszym dogorywającym już etatyzmem, tworzy wnikliwą charakterystykę współczesności. Dzisiejsza Europa ukazana jest w krzywem zwierciedle satyry. Faszyzm czy komunizm. intelektualizm, żebractwo duchowe, lecz brutalna i wysportowana pięść: co z nich stoi najbliżej prawdy?... Czy mijające „wczoraj" powinno się poddać zwycięsko kroczącemu „dziś?". W imię jakiej prawdy? Oto problemy poruszone przez tego znakomitego komedjopisarza, który podobnie jak Shaw, osią swej komedji czyni nie pojedyńczych ludzi i ich psychologje, ale zagadnienia nurtujące w chwili obecnej wśród szerokiego społeczeństwa. Komedja „Lekarz bezdomny" otrzymała pierwszorzędną obsadę artystyczną. Grają w niej pp.: Ewa Bonacka, Zofja Wierzejska, Tadeusz Białoszczyński, Ignacy Berski, Karol Dorwski, Jerzy Kordowski, Władysław Krasnowiecki, Lucjan Krzemieński, Józef Machalski i Lucjan

Burłaki z nad Wisły

Znane są smętne pieśni „burłaków" z nad Wołgi. Tęskne i smutne one są. Opowiadają o tych rzeszach robotników pracujących w strasznych warunkach, w pocie czoła na kawałek chleba.

Są i u nas „burłaki". Widać ich od szarego świtu aż do zmroku przy pracy na Wiśle.

SĄ TO PIASKARZE

wydobywający piasek z modrej, pięknie opiewanej przez poetów Wisły.

Rychło świt, kiedy z szarej mgły wydobywają się kontury wieżyc naszego miasta i Wawelu, piaskarze-burłaki idą do pracy. O godzinie 3 nad ranem ciągną już na sznurach galary w górę rzeki, aby tam zacząć ciężką pracę.

UGINAJĄ SIĘ JAK WOŁY ROBOCZE,

aby zwalczyć rzekę i wydostać galar z pod dzikiego prądu. A gdy staną u celu, każdy bierze długi drąg zakończony „suwką" (specjalne dziurkowane wiadro) i zaczynają wydobywać piasek na galar.

BEZ UBRANIA, ZALEDWIE W SPODNIACH

burłak wiślany, wśród chłodu poranka, gdy pot cieknie po twarzy, po plecach, pracuje szereg godzin bez przerwy, aby wydobyć z głębi rzeki piasek lub szuter.

Ileż to trzeba trudu, ile czasu — ile siły, aby podołać pracy i napełnić galar piaskiem. A gdy są już gotowi, spływają w dół, przybijają do brzegu i **zaczyna się zwożenie piasku taczkami na brzeg Wisły.** Ciężki nawodniony piasek formują na brzegu w „figury". Przychodzi przedsiębiorca, mierzy, oblicza i zapisuje. Sobota, wypłata.

SIŁA PRACY — ZAROBEK MAŁY

Przedsiębiorca to wyzyskiwacz... wielki wyzyskiwacz. Biedny burłak za tyle wysiłku, za pracę oblaną potem, otrzymuje marny grosz. Nie chcesz wziąć... to precz.

Od czasu do czasu strajk, marna poprawa bytu... Pracuj... masz dzieci... suchy chleb wystarczy... Czyż to nie burłaki — nie z nad Wołgi, ale nasi, polscy z nad tej modrej, pieśnią opiewanej Wisły.

INNY OBRAZEK

Regulacja Wisły, naprawa koryta Rudawy. Robotnik pracuje znosząc głazy na brzeg i obramowując koryta tych rzek. Trzeba siły, czem się posilić, kiedy tak mało płacą... tej siły niema... a jednak burłak musi pracować....

Wbijają ostro zakończone żelaziwem palisady.

TAMĘ BIJĄ

Przy bloku sznury ujęło kilkunastu burłaków — spuszczają z łoskotem żelazny ciężar na kłodę, która za każdem opadnięciem ciężaru wbija się w dno rzeki.

Słychać śpiew: „Jeden raz, drugi raz, drugi raz, trzeci raz.."

SZNURY SIĘ PRĘŻĄ

to znów zwalniają... głuchy jęk żelaznego młota zagłusza śpiew robotników spoconych, ledwo ruszających rękami omdlałemi z pracy. Chwila pauzy... znowu... „jeden raz, drugi raz, drugi raz, trzeci raz..." A gdy chór kończy „dwudziesty raz" — znowu chwila spoczynku. I tak słychać monotonny i ponury śpiew... głuchy łoskot tarana cały dzień — od świtu... z chwilami przerw na obtarcie potu z czoła...

Czyż to nie są burłaki? Nie z nad Wołgi — z nad naszej modrej Wisły. (k.)

Tabun spłoszonych koni przebiegł ulicami Krakowa

Z czwartku na piątek około północy zdarzył się w Krakowie niezwykły wypadek. Oto, jak wiadomo, na Wawelu odbyło się wieczorne przedstawienie „Księcia niezłomnego", w którem wzięli udział statyści na koniach. Koni pożyczono z 5 d. a. k. (dywizjon artylerji konnej).

Po przedstawieniu cały oddział żołnierzy udał się konno przed teatr Słowackiego i kilkudziesięciu z nich udało się do garderoby teatralnej, celem przebrania się i oddania kostjumów, w których występowali.

W momencie tym

SPŁOSZYŁO SIĘ 40 KONI.

Tabun z głuchym tętentem runął w ul. Basztową, a potem Dunajewskiego i

W DZIKIM GALOPIE

przebiegł ul. Straszewskiego. Tu spłoszone konie podzieliły się na dwie części. Jedna skręciła w ul. Smoleńsk, a następnie w Retoryka, druga wpadła w ul. Zwierzyniecką.

Konie połączyły się przy moście zwierzynieckim i popędziły galopem na Zakrzówek, gdzie mieszczą się koszary 5 d. a. k.

Spłoszone konie z trudem ujęło i uspokojono. Działo się to w chwili, gdy publiczność tłumnie wracała z teatru, kin i cyrku. Na szczęście wypadku żadnego nie było.

—ooo—

Atak szału na sali rozpraw

W dniu wczorajszym w krakowskim sądzie okręgowym karnym toczyła się rozprawa przeciwko Franciszkowi Mentlowi, rolnikowi z pow. bocheńskiego, oskarżonemu o to, że w ub. roku podczas sprzeczki z Mikułą uderzył go Mentel w głowę kamieniem, poczem złamał swej ofierze kilka żeber.

Podczas odczytywania aktu oskarżenia Mentel wybełkotał:

„TRZEBA RAZ SKOŃCZYĆ"

i wyciągnął błyskawicznie z kieszeni kozik. Następnie ostrzem usiłował Mentel zadać sobie cios w okolicę tętnicy szyjnej. W tym momencie przytrzymał go post. policji. Na pomoc policjantowi przyszedł koncypient adwokacki i **obaj z trudem wyrwali szaleńcowi nóż z ręki. W tym momencie Mentel**

DOSTAŁ DRUGIEGO ATAKU SZAŁU

i gdyby nie pomoc dalszych żołnierzy policyjnych, byłby zdemolował salę sądową. Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz zastosował zastrzyk na uspokojenie nerwów. Stwierdzono, iż u Mentla nastąpiło podrażnienie szałowe. Chorego przewieziono do szpitala. Rozprawa została przerwana aż do wyjaśnienia stanu zdrowia oskarżonego. W gmachu sądowym panowało silne poruszenie.

Powództwo cywilne wniósł adw. dr. Gottlieb, a oskarżony stawał bez obrońcy.

—ooo—

Żurowski. Reżyserja Ryszarda Wasilewskiego. Następną premjerą lwowskich Teatrów Miejskich w poniedziałek 3 bm. będzie niezwykle interesująca sztuka Bernarda Shawa „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO W KRYNICY. W dniu dzisiejszym teatr miejski im. J. Słowackiego rozpoczyna miesięczną gościnę w teatrze zdrojowym w Krynicy. Inaugurację letniego sezonu w Krynicy rozpocznie sztuką Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..." z dyr. Juljuszem Osterwą w roli prof. Przełęckiego, z pp.: Karbowskim, Granowską i Kostecką w rolach głównych.

KONCERT ADY SARI W KRYNICY. Nasza sławna śpiewaczka Ada Sari wystąpi w Krynicy z koncertem w poniedziałek 3 bm. w sali Domu Zdrojowego i wykona wspaniały program, złożony z pieśni i najcelniejszych aryj operowych. Akompanjuje dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

SPORT

ZAWODY O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE. Zakrzowianka—Gwiazda 5:0 (2:0). — Zaszczytny wynik dla Gwiazdy dzięki słabej grze ataku Zakrzowianki.

ZAKRZOWIANKA—ORLĘTA. W niedzielę 2 bm. o godzinie 3 popołudniu na boisku Garbarni odbędą się zawody o mistrzostwo robotnicze pomiędzy Zakrzowianką a Orlętami. Zawody zapowiadają się nader interesująco, gdyż Orlęta będą dążyły do przerwania pasma zwycięstw Zakrzowianki. Nader niskie ceny biletów uprzystępniają każdemu oglądanie tych ciekawych zawodów.

PODGÓRZE—WISŁA. W niedzielę 2 bm. odbędzie się mecz pomiędzy Podgórzem a Wisłą, który decyduje o wejściu Wisły do grupy finałowej. Zawody odbędą się na boisku Wisły o godzinie 17'30. Poprzedzi mecz Sokół (Wieliczka)—Wisła I b.

RKS NAPRZÓD W PODGÓRZU (Smolki 9) odbędzie dziś w sobotę w sali własnej przy ul. Smolki 9 parter walne zebranie o godzinie 7 wieczorem.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. J. Słowackiego: „JAN i KRYSTYNA" Pawła Geraldy.

Objeżdżając z cztero-aktową sztuką Pawła Geraldy'ego sceny prowincjonalne, p. Węgierko i p. Romanówna zawadzili także i o Kraków. Paweł Geraldy jest współczesnym popularnym poetą francuskim. Twórczość jego możnaby określić jako... „kurjerkową". Współczesność, jaka w niej tętni, ogranicza się do życia miłosnego klas średnich. W sztuce jego, którą nam pokazano, zgrabnie opowiedziane są dzieje zejścia się i rozejścia młodej pary. Niema w tem nadzwyczajnych głębin, ale rzecz zagrana została po wirtuozowsku. P. Węgierko i jego talent znany jest krakowskiej publiczności, której niema potrzeby go wychwalać. Jego partnerka p. Romanówna jest również rasową aktorką, która zwłaszcza grą fizjognomji umie niepospolicie oddawać stany duszy w ich różnorakich odcieniach i zmianach. E. H.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NIEZWYKŁA SZAJKA ZBRODNIARZY

W krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa rozpisana na 4 dni przeciw 27 oskarżonym. Sprawa przedstawia się następująco: w sądny dzień tj. 10 października ub. roku Eljasz Klingenholz, zam. w Podgórzu, wybrał się z całą rodziną do domu modlitwy. Skorzystali z tego Juljan Dzierżyński (lat 36), Feliks Szostak (lat 30), Władysław Halita (lat 37) i Antoni Jelonek (lat 29) i włamawszy się do mieszkania Klingenholza

SKRADLI 4000 DOLARÓW,

srebrną torebkę i dwa portfele.

Szajkę niedługo po kradzieży ujęto, przyczem okazało się, że Dzierżyński w dwa dni po włamaniu brał udział w bójce w Woli Duchackiej, podczas której pobity został Feliks Szostak.

STRAŻNIK WIĘZIENNY OSKARŻONY RAZEM ZE ZŁODZIEJAMI

Kiedy szajkę aresztowano, komunikowała się ona przy pomocy Marjana Majtyki ze „światem" strażnika więziennego. On również zasiadł razem z szajką na ławie oskarżonych. Pieniądze ukrywało 22 osób i one to zapełniły również ławę oskarżonych. Jeden z oskarżonych Bronisław Wowk, który „sypnął" szajkę, bojąc się zemsty zbiegł do... Ameryki. Wczoraj rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12 rano.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Lekarz bezdomny".
Niedziela: „Lekarz bezdomny".
Poniedziałek: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre".

KINOTEATRY

Adria: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
Apollo: „Chandu".
Atlantic: „Miłostki księcia pana".
Bagatela: „Królowa południa" i rewja „Bawmy się".
Dom żołnierza: „Królowa włóczęgów".
Promień: „Buster się żeni".
Słońce: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).
Świt: „Legjon ulicy".
Sztuka: „Siostra Angelika".
Uciecha: „Tajemnica dra Miracle" (według Poego).
Wanda: „Złoty moloch" i „Romans księżniczki".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 1 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka lekka z Ciechocinka. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Muzyka lekka. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: „Co słychać na świecie" dra Jana Reguły. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Wiadomości bieżące. 21.30: Koncert skrzypcowy. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 2 lipca

10.00: Nabożeństwa ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Odczyty rolnicze. 14.20: Gramofon. 14.45: „Janielcyna pomsta" — gawęda podhalańska p. Władysława Doruli. 15.05: Koncert chóru z Warszawy. 15.30: Recital fortepianowy i wiadomości bieżące. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Jak robotnicy dzielą się pracą". 17.15: Muzyka ludowa z Ciechocinka. 18.00: Gramofon. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Idealny małżonek" Wilde'a. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy i dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka taneczna.

Ze sztuki

—o—

„SZTUKI PIĘKNE". Zeszyt 5 (maj 1933) rocznika IX, poświęcony jest wystawie Sztuki Sowieckiej w Warszawie 1933. Prof. Władysław Skoczylas we wstępnym artykule przedstawia organizację pracy nad rozwojem współczesnej kultury artystycznej w Sowietach i jej wyniki, które oglądaliśmy na wystawie warszawskiej, ilustrując swe uwagi dwudziestu kilku reprodukcjami z dzieł artystów sowieckich. Poza tem, bogata kronika artystyczna, sprawozdania z wystaw w całym kraju. Zeszyt zdobi 36 reprodukcyj. „Sztuki Piękne" (cena pojedyńczego zeszytu z przesyłką wynosi 5'20 zł., prenumerata kwartalna 14 złotych) można zamawiać we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", — Kraków, ul. Wolska 19.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 3 lipca o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie Rady Zw. Zaw. (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DO OGÓŁU DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE. W niedzielę 2 lipca o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) odbędzie się wielkie zgromadzenie dozorców krakowskich z porządkiem dziennym: 1) sprawy warunków pracy i płacy dozorców domowych na tle obecnej sytuacji gospodarczej; 2) Sprawy organizacyjne; 3) Wolne wnioski.

ZLOT MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ „CUKUNFT". — W sobotę 1 i niedzielę 2 lipca odbędzie się w Krakowie **zlot bundowskiej młodzieży robotniczej „Cukunft"** z okręgu krakowskiego, z następującym programem: **W sobotę o godzinie 9 rano** w sali teatru żydowskiego **uroczyste otwarcie zlotu** z defiladą przez ulice dzielnicy VII i VIII; o **godzinie 3 popołudniu** na boisku Legji odbędą się **imprezy sportowe; o godzinie 8 wieczór bankiet** towarzyski dla uczestników zlotu. — **W niedzielę przedpołudniem zwiedzenie miasta i wycieczki,** a o godzinie 3 popołudniu w sali teatru żydowskiego **uroczysta akademja** z odpowiednim bardzo bogatym programem. Legitymacje uczestnicze po 1 zł., upoważniające do wstępu na wszelkie imprezy, do nabycia w lokalach przy ulicy Krakowskiej 23 i Dajwór 6.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla Sp. Akc.

ogłaszają, że kupon Nr 1 za rok 1932 po 10 Zł. od akcji (500 Zł. w. n.) wypłaca począwszy od 1 lipca 1933.

Akcyjny Bank Hipoteczny w Krakowie i we Lwowie

Kawa — Herbata
Wina — Wódki
Migdały — Rodzynki
Orzechy — Figi
M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek Gł. 44, Tel. 103-46

A przecież

lustra belgijskie, czeskie, szyby okienne, ochraniacze wokoło klamek, oprawy w mosiądzu wykonane

w Artystycznej szlifierni szkła i wytwórni luster

Zygmunta FELDMANA

Kraków XXII, ul. Jana Tarnowskiego 5, Telefon 129-51

są bezwarunkowo najlepsze i najtańsze

Konc. Kursy kroju i szycia **Józefina** KRAKÓW, DŁUGA 11

Wyuczam najdokładniej i najtaniej nawet Panie z szyciem nieobeznane. Nowy kurs 1 grudnia.

Wpisy do 7-mej wieczór. Formy na zamówienie.

WPISY
na pierwszy rok
Szkoły Hotelarskiej
w Krakowie

przyjmuje Delegat Towarzystwa Szkoły Hotelarskiej w Izbie Przemysłowo-Handlowej **w Krakowie (ul. Długa L. 1)** począwszy od

1 lipca do 15 lipca włącznie.

Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły średniej (zawodowej typu handlowego), lub conajmniej 6 klas gimnazjalnych. Czas nauki dwa lata. Opłata: 40 Zł. miesięcznie. Programy nauk i statut Szkoły można otrzymać u Delegata Towarzystwa.

Szkoła przygotowuje pracowników dla przemysłu hotelowego, pensjonatowego, sanatorjów, zakładów zdrojowych, z tem, że frekwentanci otrzymują potrzebne przygotowanie dla kierowników zakładów tego typu.

2 dni w Warszawie
za 10 zł.
Pokoje dla turystów
w Hotelu Royal
Chmielna 31

wraz z bezpłatnem oprowadzeniem po mieście przez specjalnego przewodnika. Prospekty wysyła się na żądanie.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.